



KOŚCIÓŁ NARODZENIA MATKI BOSKIEJ,
KSIĘŻY KARMELITÓW TRZEWICZKOWYCH.
przy ulicy Leszno.

KOŚCIÓŁ NARODZENIA MATKI BOSKIEJ KSIĘŻY KARMELITÓW TRZEWICZKOWYCH

NA LESZNIE.

Dwóch zakonników, przeor karmelicki ze wsi Lipia i prokurator konwentu bialskiego za szczególném swoim staraniem się otrzymali domek na jedném z przedmieść warszawskich, dzisiaj na ulicy Długiej, w myśli, że założą w stolicy klasztor i kościół swojego zakonu. Sekretarz królewski wice-instygator wielkiego księstwa litewskiego, szlachcic osiadły w województwie brześciańskiem, pan Marcin Swieżyński, podarował ten domek owym dwóm kapłanom, z których pierwszy się nazywał Fabijan Daruch, a drugi Elizeusz Niewiński. Darowizna zeznana jeszcze za panowania Władysława IV dnia 20 czerwca 1644 roku.

Przez lat czterdzieści przeszło oczekiwali karmelici zmiłowania się ludzkiego, ale nie pocieszył ich Bóg; na własne siły zdobyć się nie mogli, a składki pobożnych nie dopisywały tak, żeby o trwalszej budowie można było pomyśleć. Wiemy bowiem o jednym tylko zapisie przeznaczonym na ten cel; Anna Magnuszewska wdowa po Floryjanie Wilskim jeszcze w roku 1668 (w sierpniu) zeznała w Warszawie darowiznę tysiąca zło-

tych. Wiciej współczucia znalazł ksiądz prowincjał polsko-litewski Marcin Charzewicz, a było to za panowania króla Jana III. Wsparły przez składki, z własnych zasobów zakonu ksiądz Marcin sprzedał domek na ulicy Długiej, który i tak wiele kłopotów kosztował zgromadzenie, a za to kupił posiadłość w miasteczku Lesznie pod samą Warszawą. Działał nie sam osobiście, ale przez księdza doktora teologii Marcina Behma rejensa studium generalnego, którego imieniem zakonu przysłał z Krakowa do Warszawy. Stał na owym placu nabytym także dworek, częścią murowany, częścią zaś drewniany i obszerne do niego należały place, graniczące z sąsiednimi domostwami. Dom ten sprzedali zakonowi, podpułkownik Jan Weretycki i żona jego Anna Bugajska, wdowa niegdyś po Waleryjanie Pajkerze, wójcie z miasteczka Leszna. Że to była posiadłość pani Weretyckiej, ztąd w akcie sprzedaży wymienione są córki jej z pierwszego małżeństwa z Pajkerem, to jest: panny, Magdalena, Teressa i Wiktoryja. Te zaś sąsiednie domostwa o których wspomnieliśmy, były własnością po jednej stronie Sebastyjana Gilbaszowskiego instygatora koronnego, (dawniej ś. p. Gintera burmistrza stariej Warszawy), po drugiej zaś Wojciecha Lassoty mieszczanina leszniańskiego. Behm dał gotówką 2000 złotych ówczesnych, a do tego przejął na klasztor opłatę czynszów i wszelkich ciężarów gruntowych, jako to np. podatki.

Oto daty: pozwolenie miejscowego biskupa na założenie klasztoru i kościoła na Lesznie, wydane było pod dniem 2 września 1682 r., datowane w Nowej Jerozolimie, to jest na Górze Kalwarii, w ulubioném miejscu pobytu ks. Wierzbowskiego. Było udzielone w formie listu biskupa do prowincjała, i jak prawo chciało, pozwalał tam karmelitom Wierzbowski podnieść krzyż i odprawiać nabożeństwo. Sam akt sprzedaży spisany w magistracie miasteczka 7 września. Pozwolenie dziedziców, bo i od nich tu oczywiście wiele zależało, wydane we środę po świętym Michale (w pierwszych dniach października), a zapisane w grodzie war-

szawskim. Leszno własnością było podówczas dwóch rodzy-nych braci podskarbiców koronnych Bogusława i Rafała; pierwszy z nich obecny wtedy w Warszawie opat czerwński i proboszcz plocki, za siebie i za brata wydał przywilej karmelitom, co potem oczewiście brat jego Rafał potwierdził, ten sam co to był ojcem króla Stanisława. Być może, młodzi Leszczyńscy wykonywali tutaj li tylko wolę swojego stryja kanclerza koronnego Jana, który, jak Golebiowski opowiada, już w 1677 roku jako dzie-dzie przyzwolił karmelitom na fundacyją; dowodziłoby to, że księza dobrze jeszcze przed nabyciem gruntów pejkierowskich, pragnęli przenieść się nareszcie pod opiekę możnej rodziny i że od niej nawet mieli zachętę; to przynajmniej pewna, że gdy trze-ci rodzony brat Bogusława i Rafała, Jan Przecław starosta warszawski umarł w stolicy bardzo młodo (1668 r.), pochowano go w klasztorze ś-tój Trójcy, to jest u brygidek, bo na Lesznie zwłok jego nie było gdzie złożyć. Nie na rękę to było możnej rodzinie: chcieli mieć kościół we własnem swoim miasteczku, zwłaszcza, że przez Morsztynów chybiła im fundacyja braci ś-go Jana Boże-go. Z tego pewnie źródła płynął ów wcześniejszy nieco przywi-lój kanclerza Jana, jeżeli był w istocie jaki i owe późniejsze osa-dowanie się karmelitów na Lesznie.

Zakonnicy osiedli na gruntach w dworku już na dniu 3-cim października 1682 r., ale uroczyste prawne zajęcie nastąpiło dopiero w wigilią świętych apostołów Szymona i Judy. Mimo to, poprzednio jeszcze karmelici urządzili już w nabytém domostwie kaplicę, w której pierwsze nabożeństwo i msza ś-ta odbyły się dnia 8 września w samo święto Narodzenia Matki Boskiej. przed Jój cudownym obrazem, słynącym łaskami, który po dziś dzień mieści się w ołtarzu wielkim. Obraz ten nieznanomego pędzla spoczywa w ramach srebrnych. Ta okoliczność nawet podala myśl założenia klasztoru i świątyni pod tytułem Narodzenia Ma-tki Boskiej.

Zabiegami księży karmelitów wznosił się powoli kościół i klasztor na Lesznie, bardzo powoli, bo fundusze trzeba tu było zbierać składkami. Jeden tylko stolnik koronny a pólkownik królewski Aleksander Polanowski, towarzysz prac obozowych Czarneckiego i panującego podówczas króla Jana, zacny starzec, którego nagrobek, jak mówiliśmy, znajduje się u dominikanów, dowiedziawszy się o tej fundacyi, prostym długiem zapisał naszym karmelitom w grodzie lwowskim 15,000 zlp., i oparł je na gruntach swoich jakie posiadał w Warszawie na Nowém Mieście za franciszkanami, pomiędzy posiadłością z jednej strony Adama Kotowskiego stolnika wyszogrodzkiego, z drugiej Stanisława Falkiewicza burmistrza z Warszawy (w grudniu 1682 r.). Może także do naszego kościoła odnosi się ta wiadomość u Niesieckiego, że Bogusław Leszczyński, który tymczasem został biskupem łuckim, trzy kościoły wystawił, jeden w Lesznie a dwa w płockiej diecezyi. Bądź co bądź, bez wpływu jego do budowy karmelitów obejść się nie mogło, ile że był to mąż „na ubogich szcudroblivy, na zakony i klasztory dobroczynny.“ Zapisów jednak na żelazny fundusz dla karmelitów biskup ten nie zostawił; brakowi więc przyszłemu zaradzając, ksiądz prowincjał w Karmelu płońskim na kapitule postanowił, że na utrzymanie klasztoru warszawskiego składać mają część swoich dochodów cztery poblizsze zgromadzenia, jako to: lipskie, płońskie, grabowskie i kłodawskie, aż do czasu, do którego pomoc ta potrzebną będzie (d. 24 lutego 1683).

Były jeszcze do załatwienia pewne trudności z parafjami 5-go Krzyża i 5-go Jana. Imieniem pierwszej proboszcz ksiądz August de Monteils, imieniem drugiej ksiądz Wojciech Opolski, wikary, upominali się o czwartą część dochodów za nabożeństwa żałobne, które w przyszłym kościele miały się odbywać. Mieli za sobą prawo; załatwiono zaraz tę trudność.

Kiedy więc niczego nie brakowało dla wydania kanonicznej erekcyi kościoła, kiedy księża już siedzieli w domostwie, a w ka-

policy codziennie odbywało się nabożeństwo, kiedy fabrykę już rozpoczęto, karmelici zgłosili się do biskupa, który z ramienia swego wyznaczył na ten cel księdza officyjała. Był nim podówczas Mikołaj Stanisław Święcicki opat trzemeszyński, dziekan poznański, scholastyk warszawski i proboszcz krakowski. Złożyli przed nim zakonnicy wszystkie swoje dowody. Officyjał zastrzegłszy prawo parafijalne, wydał im erekcyją na dniu 6 kwietnia 1683 roku. W skutku tego zaraz odbyła się na Lesznie processyja, przez którą wprowadzono księży karmelitów do owego klasztoru i kaplicy. Uroczystość ta odbyła się rano o dziesiątej; siedł na niej ksiądz Behm z erekcyją, a towarzyszyli wprowadzeniu temu uproszeni na świadków pan kasztelan podlaski Marcin Oborski i pan Sebastyan Gilbaszewski sąsiad karmelitów, instygator koronny.

W 1695 roku Marek Matczyński wojewoda ruski, zapisał ojcom karmelitom trzewickowym warszawskim 6,000 zlp. „in suffragium animae“ z warunkiem, żeby co piątek odprawiali mszę za niego.

Jedno tylko wspomnienie większej wagi historyczne przywiązane jest do dziejów tego kościółka z czasów wojen augustowskich. Stąd albowiem od karmelitów wyjechało poselstwo szwedzkie do nowo-obranego króla Stanisława Leszczyńskiego i odbyło wjazd do Warszawy (dnia 28 i 29 lipca 1704 roku). Było wszystkiego przeszło dwadzieścia karet, a przed powozem posłów postępowała kalwakata tak dworska, jako też żołnierska w zbrojach, pancerzach i lampartach. Przeciwno posłom wyjechało z miasta na Leszno aż pod sam kościół kilku senatorów.

W ostatnich spokojnych latach panowania Augusta drugiego, karmelici śpieszyli się z budową kościoła. Mieli wtedy sprawę z Wielopolskim wojewodą sieradzkim, o pałac Kotowski (w czerwcu 1727 roku). W lat kilka potem od pijarów z Długiej ulicy wprowadzili do swego kościółka bractwo serca Najświętszej

Panny, na której to uroczystości, jak zwykle przygrywała kapela, działa i kotły i jak nie zwykle, postępowali w szeregach studenci i księża pijarowie (d. 9 marca 1731 r.). Wojewoda kijowski Józef Potocki był wtenczas dobrodziejem zakonu, stąd jako protektorowi bractwa jemu ofiarowano akt téj uroczystości. Potoccy, (głównie zdaje się wojewoda), fundowali tutaj w kościele ołtarz wielki, stąd ponad nim do dziś dnia jeszcze błyszczy herb Pilawa. Inne cztery ołtarze poświęcono czci świętych: Wojciecha karmelity, Magdaleny de Pazzis, Józefa i Elijasza: malował te wszystkie cztery obrazy do ołtarzów mistrz sławny Czechowicz. Ołtarze mozaikową robotą wyłożone. Teraz dopiero po latach 50 pracy, zachodów i starań, mogli karmelici przystąpić do poświęcenia swego kościoła. Ks. arcybiskup ikonieński ówczesny nuncjusz świętej stolicy w Polsce, Kamil Paulucci chętnie się pobożnym zakonnikom do tego ofiarował. I w istocie z całym wspaiałym obrzędem katolickim, kościół na Lesznie poświęcił w drugą niedzielę po wielkiej nocy, to jest d. 27 kwietnia 1732 roku.

Druga uroczysta processyja, jaka się odbyła do tego kościoła od księży reformatów, przypadła już w ostatnim roku panowania drugiego króla z rodziny saskiej. Było to wprowadzenie święta błogosławionego Anioła wyznawcy zakonu karmelitańskiego, którego Klemens XIII policzył w poczet wybranych. Processyja przez miasto prowadził Żaluski biskup kijowski, który stanawszy u karmelitów, zanucił hymn ś-go Ambrożego, potem miał o błogosławionym kazanie po niemiecku, wreszcie mszą śpiewaną zakończył obrzęd, chociaż nabożeństwo jeszcze dwa dni następne trwało (d. 24 lipca 1763 r. w niedzielę). Był to ostatni zdaje się tego rodzaju obrzęd religijny w Warszawie, na którym jeszcze występowały wszystkie razem bractwa, wszystkie zakony, na którym wotywy i kazania goniły się, na którym grzmiały jeszcze działa dla tłumów pobożnego ludu. Za chwilę zacząć się miało panowanie Stanisława Augusta, które nie lubiło podobnych oznak nabożeństwa.

Ksiądz Antoni Łuba przeor tutejszego klasztoru za czasów księstwa warszawskiego i później, znający się na sztuce, postarał się o piękne odnowienie obrazów kościoła. Zdjął z tych malowideł, które miały wartość artystyczną, różne niepotrzebne dodatki i ozdoby; mógł więc następnie Konradowicz, dozorca sławnej galerii Osolińskiego powoli zupełnie poodnawiać obrazy. Jest to zasługa względem sztuki polskiej, której milczeniem pomijać nie należy.

Ale sam kościół dopiero w naszych czasach doczekał się odnowienia swojego; przewidziane koszty wynosiły przeszło 22,000 złp. (rsr. 3,315 kop. 20). Rząd udzielił na ten cel z własnych zasobów rsr. 500, resztę zastąpiły składki pobożnych. Oprócz wieżowego zegara i niektórych oltarzów, cały kościół w nowe przystroił się szaty. Wstrzymano na czas nabożeństwo, a kiedy je po odświeżeniu świątyni rozpocząć znowu należało, zgromadzenie księży karmelitów wybrało stosowną do tego rocznicę, to jest ów dzień 8 września, w którym przed sto siedmziesięcią laty, pierwszy raz przed cudownym obrazem tutejszym Najświętszej Panny, kapłani z ludem wiernym zanosili modły. W sobotę d. 7 września rozpoczęły tę rocznicę nieszpory, a nazajutrz w święto, jako w drugą uroczystość, odbyło się nabożeństwo z zupełnym odpustem i kazaniami.

Oprócz bractwa Serca Panny Maryi znajduje się przy tutejszym kościele razem z niemi połączone bractwo Szkaplerza świętego. Oddzielne jest bractwo Miłosierdzia.

Nagrobków w kościele nie ma wspaniałych. Proste marmury z napisami są pamiątką po kilku historycznych osobach. Jest tu kamień poświęcony Antoniemu Kossowskiemu, z podskarbiego nadwornego sekretarzowi wielk. koron. (um. 1771 r.), ale ten mieści się zewnątrz kościoła. Na ścianach wewnętrznych tkwił kiedyś kamień nagrobny Szymona Dzierzbickiego wojewody łęczyckiego (um. 1787 r.), ale za ostatniej fabryki zdjęto go i wmurowano w posadzkę. Każdy wchodzący do przedsionka kościoła, naj-

przód na ów kamień musi nogą nastąpić; przykro robi się sercu kiedy się wspomni na taki wandalizm w XIX wieku. Dzierzbicki jednak i Kossowski, że tutaj spoczywają, musieli być dobrodziejami kościoła. W ostatnich czasach wdowa położyła kamień grobowy w tutejszym kościele, także historycznej osobie, Kajetanowi Sierakowskiemu senatorowi kasztelanowi królestwa polskiego, który w 1841 r. zakończył życie, mając lat 88.

W życiu codzienném warszawian jest doroczna chwila, która na Lesznie do karmelitów gromadzi zawsze niezmierne zbiewiska narodu. Kiedy pokonczą się wszędzie w tygodniu Bożego Ciała nabożeństwa i processyje po innych kościołach, processyja od kościoła karmelitów po Lesznie zamyka szereg tych uroczystych obchodów, które zaświadczaą o tryumfie wiary, podnosząc umysł i serce. Najznakomitsi wtedy kapłani celebrują zwykle na processyi, a zgromadzenie pobożnych nigdzie tak może nieliczne jak tutaj, bo jest się gdzie pomieścić tłumowi na szerokiej i długiej ulicy.
